

## TEKST 1

Kiedy Czonakosz spostrzegł zbliżającą się trójkę chłopców, gwizdnął z radości na palcach przenikliwie niczym lokomotywa. Było to zresztą jego specjalnością. Nikt w czwartej klasie nie potrafił tak gwizdać, ba, w całej szkole znalazłoby się zaledwie kilku chłopców, którzy choć trochę umieli naśladować takie furmańskie gwizdanie. Jedynie przewodniczący kółka samokształceniowego, Cynder, potrafił tak wspaniale gwizdnąć, ale kiedy wybrano go na przewodniczącego, zaniechał tej sztuki. Od chwili wyboru Cynder nie wkładał już dwóch palców do ust. Przewodniczącemu kółka, który co środę po południu zajmował na katedrze miejsce obok profesora języka węgierskiego, nie wypadało przecież tak się zachowywać. Czonakosz gwizdnął więc, a kiedy koledzy podeszli bliżej i zatrzymali się na środku ulicy, zwrócił się do jasnowłosego Nemeczka:

- Już im mówiłeś?

- Nie - odparł Nemeczek.

- A co się stało? - zapytała chórem cała trójka.

Zamiast małego blondynka odpowiedział Czonakosz:

- Wczoraj w ogrodzie znów zrobili einstand!

- Kto?

- A któż by, jak nie bracia Pastorowie!

Zapadło głuche milczenie.